

*Pani Wanda Bielecka, żona Józefa Bieleckiego, który pracował w latach 1966 – 1978 na stanowisku palacza i konserwatora w Szkole Podstawowej nr 1 i jednocześnie w Schronisku Młodzieżowym mieszczącym się wówczas w budynku szkoły, bardzo dobrze pamięta warunki bytowe Schroniska oraz mile wspomina młodzież w tamtym czasie. Pani Wanda zgodziła się porozmawiać o początkach istnienia Schroniska, o pracy męża i własnym zaangażowaniu w istnienie placówki.*

### **Czy przypomina sobie Pani jak funkcjonowało Schronisko w szkole?**

Podczas roku szkolnego, w tygodniu, placówka nie działała. Dopiero w weekendy, kiedy przyjeżdżali studenci zaoczní. W wakacje zaś było otwarte przez całą dobę. Wtedy dopiero można było odczuć ogrom pracy. Nad schroniskiem nadzór miał Pan Kazimierz Borzęcki a później Pan Zygmunt Turejko.

### **Czym zajmował się Pani mąż i Pani w Schronisku?**

Mąż miał bardzo dużo obowiązków. Meldował gości, przyjmował rezerwacje, rozstawiał łóżka, przyjmował i odbierał pościel, robił zakupy, zajmował się pracami konserwatorskimi. Ja mu pomagałam, bo sam by nie dał rady. Nie byłam zatrudniona na etacie w Schronisku, tylko w szkole, ale zawsze, kiedy była potrzeba pomagałam mu. Byłam pracownikiem gospodarczym w szkole, natomiast w schronisku robiłam zakupy, wydawałam pościel itp.

### **Czy mężowi podobała się praca w Schronisku?**

Tak, mimo, że była ciężka. Józef był człowiekiem towarzyskim, uwielbiał rozmawiać z ludźmi, więc takie zajęcie mu odpowiadało. Uciążliwe były tylko godziny pracy, gdyż pracowało się w zasadzie przez cały czas. Na szczęście mieszkaliśmy w szkole, więc to była ogromna zaleta.

### **Dziś w Schronisku są nowe meble i łóżka, jak wyglądało to w latach 60-tych, 70-tych?**

Goście spali na materacach i łóżkach polowych w auli. Jeśli było za mało miejsca, dostawialiśmy łóżka w salach lekcyjnych. Z tego co pamiętam, obok miejsca do spania stało krzesło, aby goście mogli położyć swoje rzeczy osobiste. Jednak tylko w okresie letnim wystawione były ławki z sal, by pomieścić wszystkich ludzi; W roku szkolnym nie było takiej potrzeby. A jeśli taka zaszła, to wtedy uczniowie wynosili ławki po lekcjach. W wakacje mieliśmy czasem po trzy obozy w jednym dniu, więc musieliśmy przygotowywać więcej miejsc do spania, czasem na sześćdziesiąt czy siedemdziesiąt osób.

### **Czy klienci musieli wozić ze sobą pościel, czy schronisko ją zapewniało?**

Oczywiście mieliśmy pościel dla klientów. Dawaliśmy im dwa prześcieradła, jedno rozkładało się normalnie i pod nie chowało się poduszkę, gdyż nie było w tamtym czasie poszewek na poduszki, a drugie prześcieradło kładło się pod koc do przykrycia. Kołder też nie było. Ale nikt na to nie narzekał. Powiem więcej, pralnie w okresie letnim nie wyrabiały się z praniem pościeli, więc często sama prałam, suszyłam i wydawałam potem gościom. Nie prasowałam, przygniatałam deskami z jednej i z drugiej strony. Najważniejsze, że pościel zawsze była czysta. Z tego, co pamiętam, klienci nie płacili za pościel, była ona wliczona w cenę noclegu.

### **To znaczy, że goście nie narzekali na standard w Schronisku?**

Ależ skąd! Nie pamiętam czy kiedykolwiek na coś narzekali. Wtedy były inne czasy. Nie zwracało się uwagi na luksus. Obozom zależało głównie na tanim noclegu. A tutaj było tanio. Klienci mieli

też dostęp do kuchni i łazienek. Nie było tylko pryszniców. Olsztyn nie był ich miejscem docelowym. Przyjeżdżali na 2-3 dni i jechali dalej, więc dla nich Schronisko było idealnym miejscem noclegowym. Pamiętam spóźnioną grupę, która kiedyś obudziła nas w nocy. Byli przemoknięci i zmęczeni. Mąż ich przyjął bez żadnych problemów. Byli wdzięczni i zadowoleni, że mogą odpocząć.

### **Kto jeszcze zaglądał do Schroniska oprócz studentów zaocznych i obozów wędrownych?**

Zwykle była to młodzież szkolna, wycieczki, obozy. Zdarzało się jednak, że przyjeżdżały też osoby starsze lub rodziny z dziećmi, ale było to rzadkością. Czasem mieliśmy gości z zagranicy np. z Węgier. Pamiętam, że zatrzymywały się w schronisku też wycieczki autokarowe i obozy rowerowe. Rowery trzymano wtedy w szkolnych szatniach.

Ta młodzież była wspaniała. Kulturalna i grzeczna, nie było z nią problemu. Opiekunowie umieli jej zorganizować czas. Często robili ogniska, grali na gitarach i śpiewali.

### **Czy Schronisko prowadziło jakieś kroniki pamiątkowe?**

Pamiętam, że były specjalne zeszyty, w których młodzież robiła wpisy. Zwykle dziękowano za miłą obsługę i pisano pozytywnie o warunkach bytowych. Specjalne podziękowania otrzymywał Kierownik schroniska od opiekunów wycieczek.

### **Podsumowując, praca w schronisku była ciężka, ale Pani i Pani mąż nie narzekaliście na nią?**

Byliśmy młodzi i pełni wigoru. Mimo czasem ciężkiej pracy, nie narzekaliśmy. Praca z ludźmi jest czymś wspaniałym. Młodzież w tamtym czasie była naprawdę grzeczna.

*Wywiad przeprowadzono w 2010 roku.*